**Zofia Nałkowska – biografia**

Zofia Nałkowska urodziła się 10 listopada 1884 roku w Warszawie. Ojcem Zofii był Wacław Nałkowski, geograf, a matką Anna Safrankova z Moraw. Edukację rozpoczęła na prywatnej pensji, a kontynuowała na tajnym Uniwersytecie Latającym. W 1898 roku zadebiutowała wierszem „Pamiętam”. Współpracowała z warszawskimi czasopismami takimi jak „Chimera”. Szybko jednak zrozumiała, że jej prawdziwą pasją jest proza i odtąd uprawiała właśnie ten gatunek. W 1904 roku wyszła za mąż za publicystę Leona Rygiera. Ich związek trwał około 5 lat. Drugim mężem Zofii Nałkowskiej był Jan Jur-Gorzechowski, dowódca żandarmerii w okresie międzywojennym. W tym też czasie pracowała w Biurze Propagandy Zagranicznej. Obejmowała także stanowisko wiceprezesa polskiego PEN Clubu. Uczestniczyła również w pracach Międzynarodowej Komisji do Badania Zbrodni Hitlerowskiej w Polsce, której owocem były między innymi „Medaliony”. Nałkowska zmarła 17 grudnia 1954 roku z powodu wylewu krwi do mózgu.

Najważniejsze dzieła

* *Kobiety*
* *Książę*
* *Rówieśnice*
* *Narcyza*
* *Noc podniebienna*
* *Węże i róże*
* *Hrabia Emil*
* *Na torfowiskach*
* *Romans Teresy Hennert*
* *Dom nad łąkami*
* *Choucas*
* *Niedobra miłośc*
* *Granica*
* *Niecierpliwi*
* *Węzły życia*
* *Mój ojciec*
* *Dom kobiet*
* *Dzień jego powrotu*
* *Renata Słuczańska*
* *Medaliony*

**Medaliony - streszczenie**

**"Profesor Spanner"**

W pewien pogodny, majowy dzień  Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich wędruje po terenie Instytutu Anatomicznego. Instytut to duży gmach nad którym wcześniej sprawował pieczę profesor Spanner. Członkowie Głównej Komisji wraz z dwoma niemieckimi profesorami (znajomymi Spannera) zwiedzają najpierw ciemną piwnicę , w której znajdują się  „białokremowe”, nagie ciała spoczywające jedne na drugich w długich basenach. Leżą tak już wiele miesięcy, jakby wyczekując chwili, „kiedy wreszcie przestaną być potrzebne”: „Leżeli jak w sarkofagach (...). Mieli ręce opuszczone wzdłuż ciała, niezłożone na piersiach według pogrzebowego rytuału. A głowy odcięte od torsów tak równo, jakby byli z kamienia.” W kolejnym basenie znajdują się odcięte głowy, leżą niczym ziemniaki zrzucone byle jak. Dalej znajdują się kadzie z ludźmi pociętymi na pół  „pokrajanymi i odartymi ze skóry”. Jeden z basenów jest trochę mniej zapełniony, leżą w nim zwłoki kobiece. Reszta basenów czeka na zapełnienie. Następnie ekipa udaje się do niedużego budynku z czerwonej cegły, znajduje się tam ogromny kocioł pełny ciemnej cieczy. Kocioł przeznaczony jest do gotowania ludzkich torsów obdartych ze skóry. Obok w szklanej szafce znajdują się wygotowane ludzkie czaszki, w skrzyni natomiast spreparowane płaty ludzkiej skóry. Na stole leżą kawałki mydła oraz metalowe foremki. Na strychu znajduje się mnóstwo czaszek i kości.  
  
Jako pierwszy przesłuchiwany jest współpracownik Spannera, młody mężczyzna. Opowiada on o naukowcu, który od 1943 zajmował się produkcją mydła z ludzkiego tłuszczu. Odpadki ludzkie były palone lub wyrzucane. Tłuszcz ludzki oddzielany był od kości za pomocą specjalnej maszyny, leżakował on przez okres zimy następnie przerabiano go na mydło. Produkcja  mydła miała swoja własną procedurę (receptę),która widniała na ścianie. Ciała nieboszczyków dostarczane były z reguły ze szpitala psychiatrycznego, ale gdy brakowało „surowca” przywożono ciała z obozu koncentracyjnego w Stuthoffie, były także zwłoki skazańców z całego Pomorza. Przeważnie były to trupy polskie, ale zdarzały się nazwiska rosyjskie i niemieckie. Wg zeznań świadka z jednego martwego człowieka można wydobyć 5 kg tłuszczu. Produkcja mydła miała zostać tajemnicą. Spanner opuścił Instytut w 1945 roku.  
  
Następnie przed komisją zeznają koledzy profesora Spannera. Oświadczają zgodnie, że nie byli świadomi istnienia fabryki produkcji mydła. Mówią, że znają profesora od niedawna, swoje wypowiedzi formułują ostrożnie i z rozwagą. Każdy z lekarzy stara się na swój sposób usprawiedliwić działalność profesora Spannera.

Dno"  
  
Swoje doświadczenia wojenne relacjonuje jeszcze nie stara lecz już posiwiała kobieta. Sama nie wie od czego ma zacząć, o czym mówić. Widać, że jest to osoba bardzo zmęczona życiem. Straciła dwoje swoich dzieci o których nie ma żadnych wiadomości. „Przeszła takie rzeczy, w które nikt by nie uwierzył. I ona sama nie uwierzyłaby także, gdyby nie to, że to prawda.” Od ludzi nie wymaga niczego, jedynie życzliwości, bo zbyt dużo przeżyła i „jest matką, która straciła dwoje dzieci”. Jej mąż również zginął, ostatnio widziano go w obozie w Pruszkowie.   
Opowiada o torturowaniu ludzi w Ravensbrück, gdzie wraz z współtowarzyszkami była nękana zastrzykami, otwieraniem ran i przeprowadzaniem medycznych eksperymentów, w sposób, jakiego nie chce nawet pamiętać. Po trzech tygodniach została wzięta razem z córka do obozu na Pawiaku. Przeżyła tam straszne tortury, brutalnie ją pobito: „Bili mnie gumowa pałką... Jak zasłoniłam twarz rękami, to mi tą pałką wybili palce(...)” . Wspomina również o trupach wynoszonych z pakamery, z wyjedzonymi przez szczury wnętrznościami. W fabryce ciężko pracowały po 12 godzin, musiały wyrobić wyznaczoną normę. Do bunkrów trafiały osoby nawet za najdrobniejsze przewinienia (źle posłane łózko, nieumyty kubek). Kobiety były nieustannie głodne, co zmuszało je do jedzenia martwych ciał.  
Następnie kobieta opowiada z wielkim przeżyciem o podróży w zamkniętych wagonach do Ravensbrück. Była to podróż bez jedzenia i wody, kobiety z powodu ciasnoty musiały załatwiać swoje potrzeby fizjologiczne na stojąco. Przechodzący obok niemiecki rozkazał otworzyć pociąg, gdy je zobaczył to niezmiernie się wystraszył. W czasie drogi wiele z więźniarek oszalało, po przybyciu na miejsce rozstrzelano je.